

KOŚCIÓŁ LATYCZOWSKI.

Nad rzeką Wołką w gubernii podolskiej leży niewielka miejscina Latyczów, dawniej Leszczynem zwana. Z wyniosłego wzgórza za miastem odkrywa się oku uroczy widok na okolicę przystrojoną lasami, nistrzepioną pagórkami, okraszona zielonemi łąkami, po których rzeka Wołka, wijąc się wężykiem, niedaleko Latyczowa łączy się z Bohem. W bliskości miasta czerni się w pośród topoli i świerków wieś Tarłów, dawna siedziba starożytniej rodziny tegoż imienia, a nieco dalej wystrzela ku niebu wspaniały kościół nowokonstantynowski; u spodu zaś wzgórza rozsiane w dolinie miasteczko Latyczów, chlubi się okazałą świątynią, z cudownym obrazem Maryi Dziewicy.

Zjeżdżając z góry do przedmieścia Latyczówki, widzimy na ustroniu cerkiewkę, gdzie niegdyś miała stać chatka, w której ks. dominikanin, tak zwani *pateres peregrinantes*, przybywszy z Rzymu z obrazem N. P. Maryi, malowanym nakształt cudownego obrazu *S. Mariae Majoris* w Rzymie, a darowanym sobie od papieża, nie będąc od starosty wyznania kalwińskiego do miasta wpuszczeni, złożyli tenże obraz, urządziwszy z chatki niewielką kaplicę. Jednej nocy spostrzegli mieszkańcy Latyczowa, że całe przedmieście ogniem płonęło, a przybiegłszy wraz z starostą na ratunek, zdumieni się na widok cudownego światła opromieniającego chatę, w której spoczywał obraz Bogarodzicy. Cud ten takie sprawił na staroście wrażenie, iż wyrzekłszy się swych przekonań religijnych, wprowadził w tryumfie zakonników z cudownym obrazem do swojego zamku i tam urządził dla nich kaplicę.

Wspaniała zaś świątynia, jaką po dziś dzień widzimy, miała powstać w czasie wojny z Turkami. Pewien hetman polski, stanąwszy obozem pod miastem Latyczowem, zasnął wraz z wojskiem snem głębokim, znużony trudami i marszem. We śnie ukazuje mu się po trzykroć Bogarodzica, przestrzegając hetmana o zbliżającym się nieprzyjacielu. Zbudzony wódz przekonywał się w rzeczy samej o grożącym niebezpieczeństwie, lecz pełen wiary ogłasza wojsku niebios przestrożę, uderza śmiało na pogan i pod opieką N. P. Maryi zwycięża nieprzyjaciół. Hetmanem tym miał być Rewera Potocki, który na podziękowanie Bogarodzicy za opiekę zbudował wraz z wojskiem kościół latyczowski.

Z tego podania ludu, przyémionego powłoką czasu, wygląda prawda, którą wyjaśnić naszym jest celem. Nie ulega wątpliwości, że kościół latyczowski istniał już przed r. 1613, w którym Zygmunt III dyplomem wydanym w Warszawie zatwierdza dziesięcinę ze starostwa, przez fundatorów tegoż kościoła ks. dominikanom nadaną. W instrumencie zaś starościńskim z r. 1638 dnia 1 lutego Mikołaj Potocki, potwierdzając pobieraną z folwarku dziesięcinę, wyraźną czyni wzmiankę, że fundatorem kościoła latyczowskiego był stryj jego Jan Potocki, wojewoda bracki, co i Okolski w dziele *Florida Russia* przyznaje, dodając: *licet alienus a fide romana esset* i naznaczając rok fundacji kościoła 1606. Biskup zaś kamieniecki Hie-

ronim Sierakowski, w dekrete wizyt z r. 1741 mylnie uważa Mikołaja Potockiego, z przydomkiem Rewera za fundatora tegoż kościoła około r. 1600. Władysław IV, zatwierdzając instrument dziesięciny Mikołaja Potockiego dyplomem swym w Warszawie dnia 25 kwietnia 1637 wydanym, zgadza się i na fundatora Jana Potockiego. Dyplom ten w łacińskim języku, na pergaminie, z pieczęciami i podpisem króla oraz jego sekretarza Jana Gembickiego, znajduje się dotąd przy kościele latyczowskim. Jeden z niego ustęp wypisujemy tu w tłumaczeniu:

„Te rzeczypospolite za szczęśliwe uważamy, w których religia i cześć boska nadewszystko kwitną, a pobożność z każdym dniem wzrasta. Związkiem też prawdziwej wiary zjednoczone umysły ludzkie, w cnotach bardziej się kształcą, postępują i we wszystkich uczynkach i sprawach do celów sprawiedliwości, religii i publicznego dobra jednomyślnie zmierzają zwykły, przez co łatwiej spokojny i szczęśliwy stan rzeczypospolitej, (kiedy jest w całym rozkwicie prawdziwa wiara i sprawiedliwość) zachować mogą.“

Pokazuje się nawet z różnych dowodów jak i wizyt ksiąg kościelnych, że nie tylko Jan Potocki wojewoda bracki, stryj Mikołaja i Stanisława Rewery, był fundatorem kościoła latyczowskiego przed r. 1613, ale najwięcej przyczyniła się do tej fundacji jego żona z Kamienieckich, prawa katoliczka, a w znacznej także części ofiary pobożnych, zebrane przez ks. dominikanów, którzy po przybyciu do Latyczowa osiedli przy kościele parafialnym, istniejącym niegdyś na lewym brzegu rzeki Wołki, gdzie się wznosiło miasteczko Leszczyn. Dowodem tego akt graniczny kościelny z r. 1546, gdzie jest i wzmianka o plebanie Wilczku. Co się zaś tyczy Stanisława Rewery, jakoby ten, wedle podania ludu, miał być fundatorem dzisiejszego kościoła i klasztoru, łatwo się domyślc, iż wojując często w tych stronach i dając liczne na rzecz kościoła ofiary, zjednał sobie wielką sympatię u ludu i pozostał w ustach jego i w pamięci do dziś dnia, jako fundator świątyni latyczowskiej.

Kościół ten przetrwał do r. 1648, w którym śród zaciętych walk z Chmielnickim zruinowany i w stażnię zamieniony został. Księża dominikanie unieśli obraz cudowny i złożyli go we Lwowie w kościele Bożego ciała, z kąd po 74 latach do wsi Kopaczówki, a 1 lipca 1722 tryumfalnie do Latyczowa wprowadzony i w kaplicy złożony został; w następnym zaś dniu odbył się obchód uroczysty powrotu cudownego obrazu, jako w dzień nawidzenia N. P. Maryi, wieńczony corocznemi odpustami. W r. 1738 nastąpiło poświęcenie kościoła przez biskupa kamienieckiego Fr. A. Podbielskiego, a za staraniem Adama Krasieńskiego biskupa i Każ. Wilanowskiego prowincjała obraz wraz z Dzieciątkiem Jezus w r. 1778 złotem koronami przez Stan. Rajm. Jezierskiego biskupa bakońskiego został ukoronowany, które to korony w r. 1824 skradzione, w rok później srebrnemi pozłacanymi zastąpiono.

Kościół latyczowski, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Maryi, wzniesiono zapewne z byłego zamku, o czém świadczą dwie strzelnice wewnątrz stojące. Facyata kościelna w kształcie ostrosłupa odznacza się pięknym stylem gotyckim, gzymsowatemi pilastrami, wieżyczkami i ozdobnym malowidłem u szczytu. Po obu stronach świątyni stoją dwie kaplice z kopułami baniastemi, oświeconemi podłużnemi oknami, z jednej zaś strony przypięra do niej gmach klasztorny. W kościele znajduje się pełno pamiątek, drogocennych sprzętów i obrazów mniej więcej artystycznie wykonanych. Księża obowiązani są co środę śpiewać wotywę za dusze fundatorów, a za spokój wieczny Władysława IV i jego żony Cecylii odbywa się co miesiąc msza czytana.

Oprócz muzyki, utrzymywanej z zapisu prowincjała ks. Wilanowskiego, znajduje się na drodze wiodącej do kościoła wzniesiona przez tegoż zacnego kapłana wspaniała kolumna murowana, blachą kryta, z krzyżem na wierzchu i statuą wewnątrz, wyobrażającą Niepokalaną Poczęcie N. P. Maryi, na pamiątkę pierwszej koronacji obrazu. Przed frontonem kościoła jest obszerny cmentarz murem opasany, w środku którego stoi słup z figurą drewnianą Pana Jezusa, a po prawej stronie kapliczka ze statuą kamienną św. Jana Nepomucena. Brama wjazdowa na cmentarz przedstawia kształt kaplicy, nad której sklepieniem wznosi się dzwonnica.

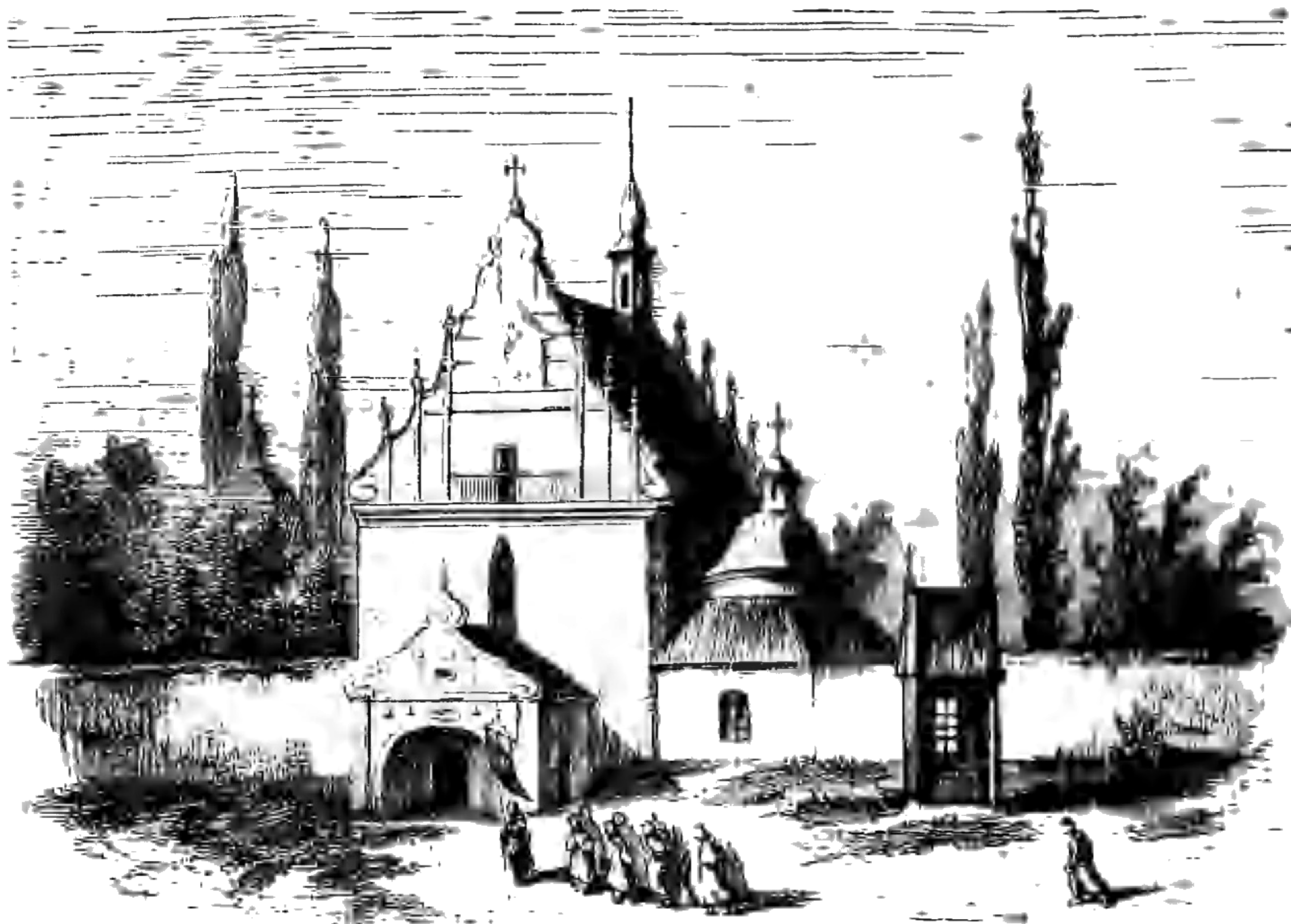
Kiedy w r. 1831 klasztor przeszedł pod władzę

ksieży świeckich i zamienił się w kościół parafialny, pobożni i troskliwi o chwałę Bożą i przybytek święty kapłani nie szczędzili trudów i starań, aby świątynię upiększyć, odnowić, i dawne jej pamiątki zachować. Takim był ks. Brzozowski, assessor i kanonik kapituły kamienieckiej, który w r. 1844 sprowadził malarza Paszkowskiego, aby popoprawiał freski po ścianach i sklepieniu, przedstawiające tajemnice różańcowe i podania o założeniu tego kościoła; takim jest i obecny kapłan i kanonik ks. Zgierski, który w r. 1852 zabrał się do odnowienia kościoła wewnątrz i pokrycia gontami klasztoru i baszty ośmiokątnej. Ledwie tę pracę ukończył, dnia 2 kwietnia 1854 r. w sam wielki piątek powstaje straszliwy pożar w mieście, wpada na klasztor, przenika do wnętrza kościoła i zapala organy. Przy dzielnym jednak ratunku i za łaską nieba kościół ocalono. Niezłamany tém nieszczęściem czcigodny kapłan na drugi dzień o północy na tlejących jeszcze zgliszczach odśpiewał „*resurrexit*“ i w ciągu roku wszystko zmartwywało: kościół i klasztor pokrył się blachą, a pobożne zakonnice z Kamieńca obdarowały świątynię latyczowską pięknym organem.

Odtąd, wspierany przez zacnych obywateli i składką parafian, rozpoczął odnawianie całego kościoła. Oprócz tego powiększył cmentarz za miastem, obmurował go i zasadził drzewami, a w r. 1857 nową dobudował kapliczkę. On pierwszy także, za pośrednictwem znanego wydawcy Albumu wileńskiego, rozpowszechnił wizerunek N. P. M. latyczowskiej w prześlicznych większych i mniejszych litografiach paryżkich, z rozlicznymi ozdobami.

Arcybiskup metropolita mohylewski uznając zasługi i troskliwość o dobro parafii proboszcza, wyniósł go na stopień kanonika.

Oby przykład tego czcigodnego kapłana licznych znalazł naśladowców, a niejedna nasza świątynia, za łaską nieba i wsparciem pobożnych, wzniosłaby się wspanialej.



KOŚCIÓŁ LATYCZOWSKI.
Rysował Kostrzewski, rytował Drązkiewicz w Warszawie.

Bolesław z Ukrainy.